

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.
 Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 9-jej rano do 8-jej wieczorem, w niedziele i święta, od godz. 10-tej rano do 1-jej w południe.

Dziś: Rafała Apostoła.
 Sobota: Kryspa i Kryspiana MM.
 Niedziela: Ewarysta Pap. M.
 Poniedziałek: Sabiny Męcz.

Wschód księżycy o godzinie 11 minut 50 w.
 Zachód 1 40 w.
 Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 1.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 42
 Zachód 4 46.
 Długość dnia godzin 10 minut 21.
 Ubyło 6 22.

Cena ogł o z e a i:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Szymona i Tadeusza Apost.
 Środa: Narcyza biskupa i Euzebi P.
 Czwartek: Zenobji Ł. i Zenobjusza B.
 Piątek: Wolfganga Bisk.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-jej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Sen nocy letniej” (pierwszy raz);—Teatr rozmaitości: „Boccacio”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— P. minister wojny wydał do podwładnych władz powiatowych rozporządzenie, iżby takowe w razie przesyłania do szpitali zarządu cywilnego chorych wojskowych, sprawdzały każdorazowo z dokumentów prawa co do leczenia tych osób na koszt skarbu; p. minister poleca przytem, iżby chorzy nieuleczalni usunani byli ze szpitali i należący wśród nich do armji czynnej zaliczani byli do kategorii niezdolnych do odbywania służby, iżby wreszcie chorych wojskowych odsyłano do szpitali cywilnych tylko w razie braku miejsca w lazaretach i szpitalach wojennych, gdzie takowe się znajdują.

— Departament kasy państwa, w celu usunięcia znacznych wydatków na przesyłkę pocztą sum z kasy państwa do kas gubernjalnych i powiatowych i odwrotnie, wydał rozporządzenie iżby nadal sumy przesyłane były za pomocą przekazów filij banku państwa, rozumie się w miejscowościach, gdzie się takowe znajdują.

— Ministerjum spraw wewnętrznych przeznaczyło na utrzymanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem w r. b. sumę 987,716 rs., a mianowicie: na utrzymanie klasztorów i zakonów 113,160 rs., na utrzymanie arcybiskupa, biskupów, duchowieństwa katedralnego i nabożeństwa w kościołach katedralnych 65,800 rs., na utrzymanie konsystorzów diecezjalnych 17,100 rs., na utrzymanie parafij i duchowieństwa świeckiego 688,155 rs., na budowę i reperacje kościołów, których fundusze odeszły do Księstwa poznańskiego 6,014 rs., na budowę

i reperacje zabudowań kościelnych w dobrach rządowych 15,000 rs., na utrzymanie bractwa niemieckiego w mieście Warszawie 482 rs., na utrzymanie demerytów 3,650 rs., na zakłady duchowno-naukowe 30,955 rs., wreszcie na wydatki nadzwyczajne duchowieństwa 50,050 rs.

— W dniu 21-ym i 22-im b. m. pierwszy pociąg osobowy przebiegł znacznieszą częścią nowozbudowanej linii kolei żelaznej wileńsko-romeńskiej. W pociągu tym znajdowali się umyślnie przybyli z Petersburga prezes zarządu kolei żelaznych państwowych r. t. Kostliwcew, oraz r. t. br. Szernwal i inżynier ministerjum marynarki pułkownik Pludzyński i wielu innych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, tudzież z zarządu kolei, konstruktor główny kolei poleskich rz. r. st. Tadeusz Chrzanowski, pomocnik jego Chodorowski, inżynierowie oddziałowi i główni przedsiębiorcy. Pociąg przebiegł najprzód przestrzeń od stacji Baranowice do rzeki Prypeci, gdzie właśnie w tych dniach wykonany będzie największy most na całej linii, a następnie powróciwszy do Baranowicz udano się do Wilna. Cała przestrzeń przebyta od Prypeci do Wilna wynosi 360 wiorst. Po drodze komisja przejechała po raz pierwszy przez most na Niemnie, mający 100 sążni długości. Członkowie komisji złożyli należne uznanie tak dokładności robót, wykonanych w najnieprzyjajniejszych warunkach, jakoteż ich wykwalifikacji i wykonania. Odnoga kolei wychodząca z Pińska do Łunieniec 80 wiorst długa w tych dniach będzie gotową i ruch na całej przestrzeni 440 wiorst niebawem zapewne odtwarty zostanie. Do zupełnego wykonania pozostaje tylko jeszcze przestrzeń 113 wiorst, na której roboty doznały opóźnienia z powodu zatonięcia na statkach zagranicznych części żelaznych mostów i zaszelej niespodziewanie śmierci jednego z głównych przedsiębiorców inżyniera Sentjanina, niebawem jednak ukończone zostaną. Termin wykonania kolei oznaczony był na dzień 13-ty b. m., zarząd budowy opóźnił go o czas bardzo krótki i to jedynie z powodu niezwalczonych przeszkód wyższej siły, a nadto dokonał innego jeszcze trudnego zadania, nie przekroczył bowiem nader umiarkowanie obliczonych

sum kosztorysowych asygnowanych na budowę linii.

— P. Rubcow, b. dyrektor kancelarji generał-gubernatora warszawskiego, wybrany został na urząd prezydenta miasta Wilna.

— W dniu dzisiejszym o godzinie 8-jej wieczorem w Redakcji *Ogrodnika polskiego* odbędzie się posiedzenie komitetu organizującego Towarzystwo ogrodnicze warszawskie.

— Pierwszorzędne ilustracje zagraniczne podają w dalszym ciągu momenta zajazdu skierniewickiego posługując się ku temu wyborem klisz Mieczkowskiego.

— Kraszewski, jak nam donoszą z Magdeburga, nie może otrząsnąć się z apatii w jaką wpadł niebawem po zamknięciu go w twierdzy tamtejszej.

— Z teatru i muzyki.
 * Dziś w teatrze Wielkim pierwsze przedstawienie szekspirowskiego „*Sen nocy letniej*”.

Zwracamy uwagę spóźniających się... stale, iż widowisko rozpocznie słynna uwertura Mendelsohna, którą wykona orkiestra opery pod dyrekcją p. Rebiczką.

* Helena Modrzejewska przybyła w dniu wczorajszym do Warszawy.

* Myśl urzędzenia w teatrze serji koncertów symfonicznych ma wkrótce wejść w życie.

Podobno za dwa tygodnie p. Rebiczek, inicjator tej myśli, zamierza przygotować pierwszy koncert, złożony, jak słyhać, z nader interesujących utworów.

Energiczny kapelmistrz uzyskał pozwolenie powiększenia orkiestry siłami tutejszego Instytutu muzycznego, na co ze swej strony zgodził się dyrektor naszego konserwatorium.

W takich warunkach i przy artystycznej kompetencji p. Rebiczką koncerta symfoniczne mają warunki powodzenia, na które najzupełniej zasługują.

Tak mało mamy dobrej muzyki, że popularyzowanie jej pod kierunkiem wytrawnego muzyka powinno znaleźć silne w publiczności poparcie...

„Sen nocy letniej.”

(Dokończenie).

Hermja, córka ateńczyka Egeusza, wzbrania się zaślubić przeznaczoną sobie na męża Demetrjusza, którego dawniej kochała, ale od którego się odwróciła zwabiona piosenkami Lyzandra. Skargi ojca przed księciem Aten, Tezeuszem, perswazuje panującego, groźby rodzica nie pomagają... Zakochana para postanawia ratować swoją miłość ucieczką.

Demetrjusz znów marzył niegdyś o wysmukłej Helenie i ma dotąd jej wzajemność. Ale teraz serce jego wyrwa się do Hermji, która słyhać o nim nie chce. I tak Helena w istnym szale miłosnym ściga nienawidzącego ją Demetrjusza, a Demetrjusz przesładuje swemi zapalami Hermję, która go znosić nie może.

Dotąd wszystko po ludzku... „stara historia”, jak powiada Heine.

Ale oto nagle miłość i nienawiść przeskakują z jednych serc na drugie, jak chochliki pływające po kielichach kwiatów.

Lyzander zapłonął dla Heleny i uciekł od Hermji, która posadza Demetrjusza, że zgładził swego rywala; rozkochane dziewczę zlorzeczą sobie nawzajem; współzawodnicy ścigają się chcąc zaspokoić zazdrość i zemstę, dwie pary kochanków szukają się, mijają, znajdują się i znów gubią—uczucia strzelają krzyżowym ogniem i trafiają nie tam, gdzie były skierowane.

Co się stało?
 Oto król elfów Oberon rozgniewał się na królową

syllów Tytanję, która nie chciała oddać mu na giermka ulubionego chłopięcia; a że za takie monarsze gniewy nawet w fantastycznym lesie Ardennów zwyczajni śmiertelnicy płacić zawsze muszą, więc kiedy Oberon dla ukarania Tytanji rozkazał jednemu z elfów zebrać sok z bratków i wsączyć w oko uspiętej tak, aby jej wzrok omamiony rozkochał się w pierwszym napotkanym potworze, psotnik przed spełnieniem zlecenia spróbował na śpiącym Lyzandrze mocy cudownej esencji.

Jedna kropelka wystarczyła do zwrócenia serca młodzieńca w inną stronę i do wprowadzenia niespodzianych zakłóceń między rozkochaną czwórką; jedna kropelka sprawia, że Tytanja, władczyni napowietrznych duchów, rozgorzała miłością dla nieokrzesanego gburą, ustrojonego przez Puka w osłą głowę. Sen! marzenie! igraszka rozchwianej weśło wyobraźni poety.

Zapewne — ale ileż w tym śnie rzeczywistości, ile życiowej prawdy w tem marzeniu!

Czy wiele człowiekowi potrzeba, ażeby mając szczęście pod ręką, wyciągnął dłoń po jakieś nienięte złudne mamidło! czy wiele trzeba sercu i wyobraźni, ażeby fizyczną czy moralną brzydotę przystroić za podszeptem miłości w najpiękniejsze kwiaty poezji, jak Tytanja swego osła przystraja?

„Co może być smutniejszego i co zarazem słodsze — mówi Taine — jak ta ironja Szekspira. Jakież to sztyderstwo z miłości i jaka dla niej tkliwość! Uczucie jest bożkiem, a przedmiot jego niegodnym. Serce zachwyca się, a oczy nie widzą... Istny złoty motyl szamocący się w błęci...”

Ta sama siła nadprzyrodzona, która wywołała takie w sercach zamieszanie, przywraca wszystko do porządku. Oman spada wszystkim z oczów. Ci, co

byli dla siebie przeznaczeni, odnajdują się napowrót a Puk śpiewa kochankom:

„I przysłowie:
 Bierz co twoje
 Przez was wznowię,
 Gdy we dwoje
 Zbudzicie się w ślub.”

Jeżeli szczęśliwi są z przebudzenia ci mieszkańcy fantastycznych napowietrznych krain, to czytelnik, to widz chciałby jeszcze przedłużyć cudny sen, w którym serca kochające biją w takt poezji, miłosne sprawy zawiązują się i rozwiązują, nie twarzą dłoń życia, lecz wdaniem się łaskawych bóstw opiekuńczych, w którym natura uduchowiona przypina wiotkim istotom, do ludzi podobnym, tęczowe skrzydła do lotu po mglistych marzeń przestworach.

Ale Szekspir jest nietylko marzycielem — filozof budzi w nim co chwila poetę, przypominając, że ciężkie kajdany powszedniego życia nawet we śnie człowieka nie opuszczają. I oto wśród roju sylłów wleczy się ciężką stopą po zacisznych, cienistych gajach, po polankach oblanych falą księżycowych promieni, gromada rzemieślników, którzy grać mają teatr na uroczystość zaślubin Tezeusza z królową amazonek Hipolity. Jest to płaska rzeczywistość, splatająca się, jak w życiu, z najpowiewniejszą poezją, a te sploty tak są artystyczne, tak się przewijają w porę, przygotowując zawsze kontrast, w którym polot poetycki jeszcze cenniejsze odbija od komizmu realnej prozy, że „*Sen letniej nocy*”, ta fantazja kierowana, jakby się zdawało, jedynie tylko igraszką wyobraźni poety, jest zarazem jednym z najkunsztowniejszych zbudowanych dzieł Szekspira.

Spodek, Dudka, Ryjek, Spój, Pigwa i Głodniak rekościelnicy niby ateńscy, są raczej tym bezimien-

* Sprzedaż biletów na koncert studentów nowoaleksandryjskich (puławskich), zajmą się uprzejmie w dniu dzisiejszym panie: Edwardowa Leowa, Marjanowa Gawalewiczowa i Władysława Krzywoszewska.

— Kalendarze.

Do bardzo niestetyl, nielicznego u nas szeregu wydawnictw kalendarzowych, w poważniejszej myśli podjętych, opracowanych według pewnego planu i obliczonych na długoladne istnienie z ciągłymi ulepszeniami przybył w r. b. „Kalendarz ilustrowany Wiek”, ułożony przez współpracowników tego piśma i wydany na ich korzyść.

Główny nacisk w tem wydawnictwie, jak niegdyś w kalendarzach Jaworskiego położony jest na dział informacyjny, rzeczywiście bardzo bogaty i nader starannie ułożony.

Część literacka kalendarza otwiera szereg życiorysów, rozpoczęty wizerunkiem i biografią założyciela Wieków T. H. Lewstama, a mieszczący dalej portrety i szkice biograficzne zmarłych w r. z. Ancezyca, Grudzińskiego, Stanisława Lipińskiego, Falkenhagena-Zaleskiego i Turgenjewa.

Dział utworów powieściowych, zawiera obrazek oryginalny Klemensa Junoszy, legendę czeską opracowaną przez T. J. Chojńskiego i parę przekładów, a na dział poezji, któremu zwyczaj w kalendarzach przeznaczają stałą rubrykę złożyły się utwory Wiktora Gomulickiego, ś. p. Stanisława Grudzińskiego i Mirona, oraz obszerniejszy poemat Coppégo, udatnie przełożony przez p. Klemensa Junoszę.

Zamykają część literacką przeglądy roczne: polityczny, literacki, teatralny, odkryć i wynalazków oraz gospodarstwa społecznego, tudzież artykuły o zjeździe skierniewickim i projektowanej przyszłorocznej wystawie rolniczo-przemysłowej.

Ten ostatni artykuł wkracza już właściwie w zakres działu rolnictwa i przemysłu, do którego należą jeszcze trzy starannie opracowane artykuły o postępie gospodarstwa wiejskiego w r. b. o przemyśle w Królestwie Polskiem (z mapką) i o stanie ekonomicznym kraju zachodniego.

Nie wątpimy, iż wydawnictwo to odziedziczy więźność jaką cieszyły się niegdyś kalendarze Jaworskiego, a czego mu szczerze życzymy.

Mniej obszernym i mniej poważnym, owszem z góry przynajmującym się do lekkości jest kalendarz popularno-humorystyczny „Premjówka”, wydany przez p. Franciszka Komierowskiego.

Ponętą tego kalendarza jest udział w losowaniu rzeczywistej obligacji pożyczki premjowej, na którą szczęśliwy wygrywający, jeśli będzie po raz drugi szczęśliwym wygrać może aż 200,000 rs.

Zapewniano nas, że dzięki tej ponęcie „Premjówka” rozeszła się już w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy.

Nie poprzestając na samem ofiarowaniu nabywcom nadziei wygranej w drugim homeopatycznym rozcieńczeniu, wydawca starał się w części litera-

nym tłumem wszystkich miejsce i czasów, który wiecznie stać będzie w stosunku do poezji na tem stanowisku, na jakim dobroduszni rzemieślnicy stoją względem sztuki, którą im grać kazano.

Biedacy poprzyjmowali na siebie chętnie rolę Pyramy, Tyzby, nawet Lwa, Muru i Księżyca, ale tłumaczy publiczności, że to tylko udanie, że nie są bynajmniej tem, za co chwilowo muszą uchodzić, a publiczność zdobywa się zaledwie na wymuszone *concelli* nad sprzecznością tego patosu w rolach i tych na stronie zastrzeżeń.

Czyżby Szekspir przeczuł wieszczym duchem przyszłe losy poezji? W takim razie długoucha metamorfoza Spodka miałyby filozoficzne znaczenie i zupełnie byłyby usprawiedliwione ostre słowa Bultanpta: „Przemieniony Spodek dopomina się o tęgi żłób z owsem. Każdemu, kto uważa kwiaty z ogrodu poezji za nienżyteczne dlatego, że ich jeść nie można, kto obrazu imaginacji pochwycić chce grubą ręką filistra i użala się, że w nich nie ma nic „rzeczywistego” zdarzy mu się tak, jak biednemu gburowatemu tkaczowi, który pozyskał niezasłużenie miłość królowej elfów: wyrośnie mu ośla głowa.”

A teraz—co to jest „Sen letniej nocy”?

Na to pytanie jedną tylko znajduję odpowiedź: jest to sen letniej nocy!

Można tomy pisać o tem, czy Szekspir wymarzył go w roku 1594-ym czy w 1597-ym: czy grano je go dzieło na wesele lorda Southampton'a czy też hrabiego Essex'a; czy postacie Tytanji, Pucka, Tezeusza i Hipolity znalazł u Chaucera lub gdzie indziej; czy wspomniany w sztuce „rok nieurodzajny” stosuje się do 1594-go; czy historia bratka ma być aluzją do potęgi królowej Elżbiety; można stworzyć biblijotekę historyczno-literacko-artystycznych komentarzy, ale się nie wytłumaczy natchnienia Szekspira temu, kto sam po promieniach księżycy, jak po

kiej zgromadzić utwory pp. Marjana Gawalewicza, Marrené, Przyborowskiego, Stromfelda, Junoszy i kilku innych, dodając nadto dział informacyjno-adresowy warszawski.

Jak na dodatek do nadziei wygrania 200,000 rs. za 50 kop. to aż zawiele!

— Księgozbiór.

Po zgonie jednego z tutejszych lekarzy wspaniały księgozbiór dostał się w ręce przemysłnych antykwaryjuszów.

Prócz rzeczy specjalnych znajduje się tam piękny asortyment literacki.

— Z Towarzystwa przemysłowego.

Ankieta rzemieślnicza, podjęta przez sekcję czwartą Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, znakomicie się powiodła.

Delegacja, opracowująca ankietę, otrzymała na rozesłany po cechach kwestjonariusz około 130 odpowiedzi.

Nie czekając na rezultat ankiety, Towarzystwo wystąpiło w tych dniach z podaniem do magistratu o przeprowadzenie ściślejszej kontroli nad stosunkami między majstrem a czeladnikiem.

W tym celu Towarzystwo proponuje obowiązkowe zaprowadzenie umów piśmiennych, książeczek służbowych itp.

Łącznie z tem podaniem Towarzystwo żąda ustanowienia komisji, czuwającej nad stanem terminatorów po warsztatach.

Nie wątpimy, iż magistrat wnioski te poprze życzliwie, tembardziej że wszystkie one są oparte na obowiązujących dotąd, lecz zapomnianych i nieprzestrzeganych postanowieniach z czasów Księstwa Warszawskiego.

Druga delegacja—do ankiety w sprawie drobnych przemysłów wiejskich—rozysła obecnie odnośny kwestjonariusz.

Oby rezultat tej pracy był równie owocny!

Dotychczas Towarzystwo otrzymało 6 odpowiedzi z prowincji.

Do projektu założenia biura statystycznego i stacyi meteorologicznych dla potrzeb cukrownictwa przylączyło się 50 fabryk.

Jest więc nadzieja, że pomysł ten wkrótce będzie urzeczywistniony.

Obecnie Towarzystwo nasze liczy 406 członków, z których zaledwie 285 wniosło opłatę 15-rublową za kończący się rok pierwszy.

Dochody Towarzystwa wynosiły do dnia 3-go września r. b. 4,275 rs., wydatki zaś, wraz ze składką na komitet petersburski, 2,305 rs. 62½ kop., w remanencie więc pozostaje 1,969 rs. 37½ kop.

Członkowie są dłużni kasie tylko... 1,210 rs.

— Operator.

P. Klimperhausen z Magdeburga, rozpisal listy do różnych właścicieli domów w Warszawie i na prowincji z zapytaniem, czyby życzyli sobie przyjmować kapitały na hypotekę z procentem prawnym.

jakubowej drabinie, nigdy duchem nie wznosił się w krainę duchów.

Nie komentuje się zapachu fiołka, śpiewu słowika, ciepłego tchnienia majowego wietrzyka, łagodnej melancholji gaju zanurzonego w niebieskawych nocny jasnościach, ani cichych, tajemniczych płasów światła i cieni po leśnych gestwinach:

...Myslecie żeście spali,
Gdy się śniło to marzenie—

mówi Puk, wcielenie fantazji; „podoone twory są i-graszka cieniów”, filozofuje Tezeusz, tłumacz poety, „najgorsze z nich jeszcze będą dobrami, jeżeli im dopomoże wyobraźnia”.

Igraszka cieniów!... może; ale kiedy bawi się taki genjusz jak Szekspir, to nawet w snach jego fantastycznych odzywają się echa ludzkich radości i bólów.

Dosłyszał je między wielu komentatorami, bardzo uczonymi i bardzo pedanekimi, Kraszewski, który z głęboką prostotą tak się wyraża o cudnym tworze Szekspira:

„Sen letniej nocy” podziwiać trzeba, rozmiłować się w nim, ale go tłumaczyć niepodobna. Poeta chciał go mieć taką fantazją, której tęczowe barwy rozłożyć się nie dadzą. A jednak... Jak w tej nocy Puk, tak ludźmi dola rzuca najdziwaczniej, nietylko losy ich, ale serca zmieniając i uczucia. Pod wpływem tej siły nadziemskiej, której ulega nawet duchów królowa, kochankowie nienawisć ku sobie czują, przewartwają się idealami, zmieniają się serca, przetwarzają charaktery.

„Ta siła tajemnicza cóż jest, jeżeli nie namiętność, zaślepiająca ludzi, pod której panowaniem szal ich ogarnia? Namiętność ta mieszkac może w jednym niezem; obudzi ją niedostrzeżona kropelka wycisnienia z najniowinniejszej na pozór rośliny. „Sen” ten nie jestże to życie nasze, najprawdziwszy obraz świata, w którym sztukę reprezentują rzemieślnicy, potęgę

Desideraty płynęły potokiem...

Klimperhausen otrzymał setki listów i fundu podróz.

Istny filantrop odwiedził nawet kilka miast liskiem.

Na szczęście ktoś w Koninie ściągnął o nim z miejsca pochodzenia, wskutek czego pokazał iż kapitalista rzezonny jest zręcznym oszustem.

Wstrzymano go więc w tryumfalnym pochocie uwieziono.

Niemiec, przyparto do muru, pieniądze po zwrócił.

— Przybór.

Stan wody na Wiśle znacznie się podniósł.

Wszystkie mielizny skryły się pod wodą, a gęsta piana, płynąca środkiem koryta, świadczy, iż jeszcze większego przyboru spodziewać się należy.

Jedna z lazienek letnich w drodze do łachy wiślanej, zaskoczona przyborem na środku Wisły, spotkała niemalą przeszkodę w szybkim prądzie.

Ponieważ, jak powiedzieliśmy, spodziewany jest większy przybór, przeto właściciele berlinek, galarów i wszelkich statków wzmożeni liny i łańcuchy, utrzymujące takowe.

Przystąpiono również do rozebrania drewnianego mostu, łączącego Saską Kępę z Pragą, w obawie, iżby woda nie uniosła takowego.

Niebezpieczeństwo jednak nie grozi żadne.

— Pogodzeni.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu jednego z powszechnie szanowanych adwokatów odbył się sąd polubowny w sprawie trzech braci rodzonych, którzy procesowali się zawzięcie o spadek po dziadku.

Proces trwał lat 8 i przez ten czas trzy strony szłykanowały się wzajemnie, a wszystko dla... milego grosza.

Sprawa zaczęła już wchodzić na drogę karną, gdyż jeden ze spadkobierców robił braciom zarzut sfalszowania dokumentu.

Dopiero wpływ adwokata, przyjaciela rodziny, skłonił braci do zapisu na sąd polubowny.

Wyrok sumienny i sprawiedliwy położył nareszcie koniec smutnej sprawie i wszystkich trzech zadowolnił.

Bracia po ośmioletniej niezgodzie wyszli w najlepszej harmonji.

Szkoda jednak, że tak późno o tem pomyślono...

— Potrzeba restauracji.

Zwrócono naszą uwagę, iż wieża kościoła św. Marcina (poaugustjańskiego) potrzebuje radykalnej reperacji.

Tynk kawałami wraz z gruzem odpada, co może spowodować nieszczęśliwy wypadek bądź na podwórzu, bądź też na ulicy Piwnej.

Dach kościelny jest również w stanie niezbyt pożądanym.

— Oryginalny pasażer.

Codziennie około godziny 4-tej po południu na ro-

kwiatek, miłość, ośla głowa itp. Ironiczny wyraz dramatu jest w głębi poważnym: oznacza on może wiekiusty ból, ból bezsilności człowieka, który tak jak nie nie może, nie nie rozumie...

Diwiny ból, za którym człowiek tęskni, dziwna tęsknota, która Szekspira przy schyłku jego twórczości raz jeszcze do krainy snów przenosi.

Napisawszy „Burzę” i żegnając się z cudnym światem duchów i fantastycznych widziadeł, które po raz ostatni genjuszem swoim wywołał, poeta mówi z rozmarzoną melancholją:

„Sylfy pagórków, strug, jezior i gajów, i wy co stopa nie zostawiającą śladów ścigacie po morskich wybrzeżach Neptuna kiedy odpływa, a gdy wraca, pierzehać; drobne półistotki, co przy promieniu księżycy tworzyacie grzybki nocne albo zielone krążki, kwaśne w smaku, że owce gryźć ich nie chcą; wy, przy pomocy których zadmiewałem słońce w samo południe, rozpasane wywoływałem wichry, zna-glałem do walki zielone morze z lazurowym stropem; wam wszystkim wiadomo czynię, że się odtąd zrzekam tego potężnego kunsztu. Ostatnim moim rozkazem żądam tylko od was niebiańskiej muzyki, której czar powietrzny zachwycać będzie tych co ją usłyszą... A potem złamię laskę, zakopię ją w ziemi na kilka sążni głęboko i głębiej „niżli ołowianka kiedy-bądź dosięgła, zatopię moją księgę.”

Po dwustu kilku ziesięciu latach znalazł magiczną laseczkę poety Mendelssohn i pod jej przewodnictwem stworzył „niebiańską muzykę”, po której plasają elfy w „Śnie letniej nocy”; po dwustu kilkudziesięciu latach wydobył z toni wieków księgę Szekspira poeta plastyki scenicznej Dingelstädt i wskrzesił świat niedostępny tylko dla gromady Spodków.

Zobaczymy jakich wykonawców będzie miał u nas poetyczny testament Szekspira.

Władysław Bogusławski

gu ulic Pięknej i Aleji umieszcza się w wagonie tramwajowym w kierunku Mokotów-Wola idącym niemłody już jegomość i zapłaciwszy od razu za dwa kursa wygodnie zasiada i... zasypia.

Budzi on się dopiero za rogatkami Wolskimi. Pasażer interpelowany przez kogoś o cel przejazdu ki odpowiada:

— Mam zwyczaj drzemać po obiedzie a najlepiej i krótko, to jest w miarę, śpię gdy jadę.

Tak więc p. * * * jedynie dla drzemki poobiedniej jeździ tramwajami.

— Grabież.
W dniu wczorajszym, o godzinie 5-ej rano, Albert W., 14-letni chłopiec, wyprawiony został na kolej wiedeńską, w celu wręczenia listu z pieniędzmi odjeżdżającemu wujowi.

Chłopiec dostał na dorozkę, lecz wolał zaoszczędzić pieniądze i udał się piechotą.

Kiedy dochodził z Nowolipia na Karmelicką został napadnięty przez dwóch złodziei.

Sciągali oni zeń palto i zabrali portmonetkę z drobniemi około dwóch rubli.

Na szczęście list, zawierający 200 rs., uszedł uwagi lotrów, którzy bezkarnie z niewielkim łupem zemknęli.

— Uprzejmy złodziej.
W dniu onegdajszym w jednym z zakładów restauracyjnych jednemu z bawiących tam gości, p. X., zginęło palto.

Poszkodowany, będąc zajęty grą w bilard, nie przedko byłby spostrzegł swoją stratę, gdyby nie nałóg palenia, który go zmusił do zapalenia papierosa.

Przeprószył partnera, iż przerywa grę na chwilę, wyszedł do sąsiedniego pokoju po papierosy, które pozostawił w kieszeni palto i ku wielkiemu przerażeniu palta wraz z papierosami nie znalazł.

W parę godzin później, kiedy p. X. nie wiedząc co począć, znajdował się jeszcze w zakładzie, wszedł posłaniec i zapytał o adresata, opisując pospodyni jak najdokładniej jego rysopis, a gdy mu wskazano p. X., wręczył przyniesioną z sobą paczkę papierosów, oświadczając zarazem, iż jakaś dama, widocznie współczeska rzeźmieszką, poleciła mu odnieść przesyłkę na koszt odbierającego.

— Mali rabusie.
Do mieszkania Chany B. na ul. Freta wpadli dwaj malecy, z których starszy miał około 10 lat wieku.

Jeden z nich sypnął B. proszkiem w oczy. Zanim kobieta przetarła oczy i mogła się zorientować, już lotrów nie było.

Zabrali oni z sobą kilka sztuk garderoby.

— Kradzieże.
Na Soleu pod nrem 39-ym z mieszkania p. W. skr dziono różne przedmioty wartości 300 rs.

Na Ogrodowej pod nrem 6-ym u p. F. spełnioną została kradzież na 250 rs.

— Z bruku.
W dniu wczorajszym przechodząca przez aleje Jerozolimskie Antonina K., żona stolarza, upadła i powiła niemowlę płci żeńskiej.

Pomoc matce i dziecku okazała została zbyt późno.

Dziecię niebawem zmarło, a K. odwieziona do mieszkania pozostaje prawie bez nadziei życia.

— Wypadki. — Chaja B., dostawszy się pod koła wozu roboczego na Nalewkach, złamała nogę i została ciężko zraniona w bok. — Na Czerniakowskiej Wojciech T. został przez niewiedomego sprawcę ciężko zraniony kamieniem w głowę.

— Sekundycje.
Ks. Mikołaj Trudniewski w tych dniach obchodził w Wieluniu pięćdziesięciolecie kapłaństwa.

W uroczystości tej przyjmowało udział liczne duchowieństwo.

Jubilat dobiegł 75-ciu lat życia.

— Z Łodzi.
Według doniesienia *Dzien. Łódz.*, powstać ma w Łodzi nowe laboratorium chemiczne.

Założycielem jego jest b. profesor uniwersytetu warszawskiego, Beckman, który, po wysłużeniu emerytury profesorskiej, chce swoją wiedzę poświęcić przemysłowi łódzkiemu.

— Nowa linja kolei.
Piszą do nas z włodawskiego:

„W pierwszej połowie b. m. mieliśmy tu pożądaných gości: inżynierów i wyższych wojskowych, mających zdecydować o kierunku kolei z Brześcia do Chelma.

Z wytkniętych kilku linji, komisja wybrała, o ile nam wiadomo trasę z prawej strony Bugu (wołyńską) aż do Włodawy, gdzie rzucony być ma most na stronę podlaską.

Od Włodawy trasa idzie na Majdan-Stuleński, Bytyn, Uhrusk ku kolei nadwiślańskiej, z którą połączy się albo pod Serebryszczem, albo wprost w Chelmie.

Zapadły nasz kąt ożywi się wtedy niepospolicie i podniesie ekonomicznie, otworzy się bowiem zbyt na drzewo opałowe, którego teraz nawet po rublu za sążeń kubiczny nikt kupić nie chce, a którego olbrzymie zapasy marnują się po lasach.

— Wczesna zima.
Z Horek donoszą nam co następuje:

„W roku bieżącym wcześniej niż kiedykolwiek zawitała do nas zima.

Oto od kilku bowiem dni dawały się uczuwać dotkliwie chłody, a przez trzy dni ostatnie rankami ziemia i dachy domów miasteczkowych pokryte były szronem.

Przymrozki te zdawały się zwiastować prędką zimę.

Dzisiaj t. j. dnia 8-go października (v. s.) od samego rana do południa padał obfity śnieg, tak, iż po południu można byłoby używać sanny.

Radość ta jednak nie długo trwała, ponieważ obecnie mamy już odwilż.

Jak zwykle więc w jesieni musimy grząznąć po kolana w błocie, które roztopiony śnieg w dwójnasób spotęgował.

— Ujęcie zbiega.
Z Płocka donoszą nam co następuje:

„Siedemnastoletni młodzieniec Chaim B., o którego ułotnieniu się z kwotą 476 rs. pisaliśmy niedawno, dostał się w ręce sprawiadliwości.

Odyseja jego była dość romantyczna.

Z początku błąkał przez dni kilka po wsiach za Wisłą, potem w Duninowie wsiadł na statek płynący do Torunia, na statku poznany przez jednego z pasażerów, został przezeń przytrzymany, dowieziony do Dobrzyńa nad Drwęcą i oddany w ręce gospodarza przystani i jednego z kupców miejscowych, którzy miły ten depozyt odesłali do Płocka.

Z sumy przywłaszczonej znaleziono przy Chaimie tylko 45 rs., resztę, jak twierdzi, miał oddać koleźce, z którym zamierzał iść do Ameryki, który jednak uważał za właściwsze pozostawiwszy go własnym losom umknąć do Prus.

Widocznie starszy i sprytniejszy kolega, siadający może obecnie na okręt w Hamburgu, był głową kierującą „interesu“ a Chaim tylko działającą ręką.

ZE ŚWIATA.

— „Chińczycy w Warszawie”. W jednym z ostatnich numerów, zawsze dobrze co do spraw naszych poinformowanego *Kijewlanina*, czytamy co następuje: „Chińczycy w Warszawie! Pralnie w Warszawie od niedawna przeszły wyłącznie w ręce cudzoziemców wszystkich nacji. Dziś istnieją tam pralnie utrzymywane przez włochów, francuzów, niemców, anglików i turków. Ostatniemi czasy, jak donosi *Kurjer warszawski*, powstała pralnia, utrzymywana przez chińczyków! Tym razem trafniej może jak nigdy zastosować można do *Kijewlanina* przysłowie nasze „słyszał iż dzwonią, ale nie wie w którym kościele!”

— Ordega. *Revue de droit international*, w Gandawie wychodząca, zamieszcza obszerną rozprawę p. t. „Le Maroc, ses relations avec l'Europe, sa situation actuelle”. W pracy tej, opartej na bezpośredniej znajomości kraju, stosunków i dyplomatycznych aktów, autor podnosi wielkie zasługi posła francuskiego w Marokku, Ordegi, jego energję, spryt, w ogóle zdolności dyplomatyczne, którym Francja już wiele zawdzięcza, a niebawem jeszcze więcej zawdzięczać będzie, prawdopodobnie bowiem zajdą w Marokku przed jej lub później stanowcze zmiany z pomocą Francji, a na korzyść cywilizacji”. Wiadomo, iż Ordega jest tym samym przeciw którego nominacji na konsula w Wroclawiu założył był niegdyś protest ks. Bismark, jako przeciwnika polakowi.

— Major Szulczewski, o którego zgonie już donieśliśmy, położył zasługi nie tylko w piśmiennictwie polskim ale i angielskim. Na żądanie lorda Stuarta umieszczal on w dziennikach poszytowych sprawozdania z literatury polskiej i był pierwszym w trójkrólestwie co krajowców ze stosunkami naszymi zaznajamiał. Z jego śmiercią stowarzyszenie literackie w Londynie prawdopodobnie upadnie, on bowiem był jego ostatnią dźwignią. Z zasady filantrop, żył Szulczewski dla rodaków, których mieniem osobistym i licznymi stosunkami potężnie wspierał.

— Honorowe obywatelstwo ofiarował Wiedeń zasłużonemu tyle dla austriackiej stolicy i monarchji hr. Hansowi Wilczkowi.

— Najnowsze dzieło Schliemanna p. t. „Przedhistoryczny pałac króla turyńskiego”, ukazał się w druku w Londynie nakładem znanej firmy Murray'a. Prace zdobite będą liczne ilustracje i plany.

— Biografia jakich mało. Donieśliśmy już o pojawieniu się ostatniego tomu dzieła Froudego o Tomaszu Carlyle'u. Ostatni ten tom jest „dziewiątym” z kolei. No... jak na biografię to chyba wystarcza!

— Pijane ryby. W Londynie odbywano w ostatnich czasach ciekawe próby w celu przekonania się, jak też alkohol oddziaływa na... ryby. Dwa karpie wyjęte z wody pozostawiono w miejscu zupełnie suchem przez cztery godziny. Gdy ryby nie okazywały już żadnego znaku życia, jedną z nich podlano wodą rozprowadzoną z mocnym spirytusem i—o dziwo! karp zaczął się ruszać, następnie ruszać i po chwili znów do akwarjum wpuszczony najwyborniej pływał poezął. Drugi egzemplarz podlano natomiast tylko czystą wodą i karpia już nie wskrzeszono!

— Sypialny wagon, najwspanialszy jaki dotąd budowano, sporządził dla siebie przez głośnego towarzysza wagonów sypialnych, mr. Pullman. Przeniesiony ów pokój najwytworniej umeblowany zmienia się za pomocą sprężyny w szereg dziesięciu małych

gabinetów, łączących w sobie możliwą wygodę sypialni z elegancją buduarową.

— Także odpowiedź. Zmarłego wielkiego ks. brunświckiego namawiano często do... ożenku. Książę wykręcał się zawsze. Aliści raz zjawia się przed nim deputacja ejców stołecznego grodu i słowo w słowo pętarza to o co najbliższe otoczenie już nieraz molestowało księcia. Książę przyjął ich nader łaskawie i przyrzekł, iż w najkrótszym czasie udzieli odpowiedzi. Jakoż tego jeszcze dnia na rogach ulic rozlepiono afisze. Treść ich brzmiała: „Teatr książęcy w Brunświku.—Z najwyższego rozkazu danem dziś będzie nadzwyczajne przedstawienie, składające się z komedji Töpfera p. t. „Zostaję kawalerem!...”

NEKROLOGJA.

— S. p. Roman Józef Kluczewicz, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 22-go października 1884 r. Wyprowadzenie zwłok z domu na Nowej Pradze przy ulicy Środkowej № 55 na cmentarz kamionkowski odbędzie się w dniu 24-m b. m. to jest w piątek o godzinie 4-ej po południu, nabożeństwo żałobne w dniu 25-m b. m., to jest w sobotę o godzinie 10-ej rano w kościele parafjalnym na Pradze. Pozostali rodzice i bracia na obrzędzie zapraszają przyjaciół 2—3379—

— S. p. Aleksandra Pawłowicz, córka b. kasjera w Biadym, zmarła dnia 23-go października r. b. Pograżeni w smutku siostra, brat i siostrzeńcy, zapraszają łaskawych znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 25-go b. m. o godzinie 11-ej zrana w kościele Narodzenia Najśw. Marii Panny przy ulicy Leszno, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz powązkowski. 2—3384

— Wszystkim tym, którzy w dniu 22-im b. m. ponieśli na własnych barkach drogę nam zwłoki s. p. żony mojej Wiktorji z Kosiakiewiczów Szumowskiej, na miejsce wiecznego spoczynku, również i tym, którzy współczując ciężką boleść moją, oddali s. p. Wiktorji ostatnią przysługę, składam serdeczne „Bóg zapłać.”

—1243—

Mąż z dziećmi.

— Najjaśniejszy Pan, jak donosi *Warsz. Dniw.*, ofiarował Naczelnikowi warszawskiego żandarmerji policyjnego zarządu kolei żelaznych, pułkownikowi br. Fryderykowi, pierścien brylantowy z cyframi J. C. M., kapitanowi zaś żandarmerji, Paleologowi, pierścien brylantowy.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 23-go października.

Sesja sejmiku galicyjskiego została dzisiaj po uchwaleniu budżetu zamkniętą. Hr. Russocki imieniem grona poselskiego podziękował marszałkowi Zyblikiewiczowi za trudy przewodnictwa.

Zagrzeb 23-go października.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe zostało znowu zerwane z powodu burdy wyprawionej przez stronnictwo Starzewicza.

Paryż 23-go października.

Właścicielem domu zniszczonego przez ostatni wybuch dynamitowy w Montceau les Mines jest naczelnik warsztatu, który w znanym procesie świadczył przeciw robotnikom. Notariusz i dziesięciu obywateli miejscowych otrzymało listy z pogroźkami. Panika w okolicy wzrasta.

Londyn 23-go października.

W dniu dzisiejszym jesienna sesja parlamentu otwartą została mową tronową, która wzywa parlament do uchwalenia bilu reformy wyborczej, wspomina o pokojowych stosunkach Anglii z mocarstwami, podnosi z uznaniem męstwo Gordona baszy, dla uwolnienia którego udaje się wyprawa wojenna do Dongoli, przyobiecuje szybką pomoc dla Egiptu w jego finansowych kłopotach, mówi wreszcie o środkach do zmuszenia transwaalskich boerów, którzy zajęli terytorjum, znajdujące się pod protektorem rządu kolonialnego w Capetown, by uszanowali prawa ostatniego.

Londyn 23-go października.

Rada ministrów uchwaliła ostatecznie przystąpić do ufortyfikowania Adenu, Trincomali, Colombo (na Ceylonie), Sigapore, Hongkong, Sierra Leone, St. Helena, Przylądku dobrej Nadziei, wyspy św. Marycego, Portu Róyal na Jamajce i Portu Castries na St. Lucia. Koszta przyjęto w sumie 891,870 funtów sterlingów. *Times* piszą z tego powodu: „Nareszcie coś przedsięwzięto! Ale program rządowy nie zadowolni nas, dopóki Bombaj i Kalkutta, tudzież

porty Australji i Nowej Zelandji nie zostaną planem objęte."

Londyn 23-go października.

Dzienniki tutejsze donoszą z ubolewaniem, że wskutek zalewu Turkiestanu przez rosyjskie towary, handel angielski upada tam prawie zupełnie. Jest to skutek traktatu w Kuldży, z którego konsul rosyjski Petrowski wszelkie korzyści dla handlu rosyjskiego wyciąga. Rząd zamierza wysłać do Turkiestanu komisarza handlowego.

Londyn 23-go października.

Powrót lorda Northbrooka z Egiptu nastąpi w drugiej połowie listopada.

Konstantynopol 23-go października.

W Jerozolimie otwarty został nowy klasztor i kościół Franciszkanów. Rosyjski dom przytułku dla pielgrzymów w Jerycho został w trójnasób powiększony. Nowa kolonja żydowska w okolicy Jerozolimy rozwija się nader pomyślnie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23-go października, godz. 6 min. 15.

Po wczorajszym większym ożywieniu nastąpiło dziś znowu usposobienie słabe. Bankructwa wywierają ucisk silny, dalej wiadomość o ukazaniu się cholery na północy Francji, wreszcie sprzedaże realizacyjne oziębiły zapał i sprowadziły znowu kursa na niższe poziomy. Wartości spekulacyjne w niewielkim ruchu, niemniej jednak akcje kredytowe utrzymać się zdołały na wczorajszym podniesionym kursie, udziały dyskontowo-komandytowe również prawie bez zmiany. Wartości kolejowe bardzo słabo, wiele z nich uległo niżynom kursowym. Górnicze nie lepiej. Rynek rent obcych również nie wielkie przedstawia obroty. Kursa po większej części niższe. Rosyjskie również o drobnostkę niżej. Taniej też nieco ruble. Żyto natomiast w obu terminach nieco wyżej, a mianowicie w towarze gotowym o 50, w dostawowym o 75 fenigów droższe.

Berlin 23-go października, godz. 5 m. 0 po pol- (notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych	207.10
Weksle na Warszawę	206.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	204.—
Bilety banku rosyjskiego na dostawę	207.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	60.50
Akcje kredytowe	483.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krótkoter.	20.37
" " długoterminowe	20.23 ³
Żyto z dostawą na jesień	134.—
Żyto na wiosnę	137.50

Petersburg 23-go października, godz. 7 min. 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	24 ¹⁷ / ₃₂
Pożyczka premjowa I-ej emisji	219 ¹ / ₂
" " II-ej emisji	208
Półimperjały	8.07

Jakkolwiek niewielką obniżkę kursów rubli przyniosły nam telegramy z Berlina, niemniej jednak jest to nowy zawód i nowa porażka. Spodziewano się dalszej wyżki i to zaznaczenie słabszego usposobienia przy i tak już zbyt niskim notowaniu na giełdzie warszawskiej, w porównaniu z wskazówkami berlińskimi uciążliwie da się uczuć. Jeżeli jeszcze skutki bankructwa moskiewskiego okażą się doniosłe i powiększą nieufność ogólną, przewidywaćby można ruch w kierunku niższym, nieprzyjany dla waluty rosyjskiej. Zobaczymy co powiedzą dzisiejsze szacowania poranne, w każdym razie jednak żądania początkowe będą wyższe od kursów, na jakich wczoraj działalność się ukończyła. Obniżka kursowa dotknęła wprawdzie tylko kursu tranzakcyj kasowych, który spadł o 40 fenigów, podczas gdy tranzakcje końcomiesięczne po niezmiennym dokonywano kursie. Kursa dnia poprzedniego były: 207.50, 207, 483, 143.50, 136.75.

J. Wł.

Gdańsk 22-go października 1884-go roku.

Pszemica cena najwyższa	7.50
" " regulacyjna bieżąca	6.89
" " na dostawę wiosenną	6.47

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Teodor Czajkowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Żyto cena najwyższa za polskie	5.45
" " regulacyjna	5.33
" " na dostawę wiosenną	5.56
Jęczmień browarny	5.15
" " na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 23-go października 1884 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica: wyborowa 113—114, średnia 103—110, ordynaryjna 89—98.

Żyto: wyborowe 85 — 87, średnie 82—84, ordynaryjne — — —

Jęczmień: wyborowy nowy 80—90, średni — — —, ordynaryjny — — —

Owies: wyborowy 90 — 95, średni 85 — 88, ordynaryjny 75—83.

Gryka 90 — 95. Groch 80 — 95, — — —. Kasza jaglana: wyborowa 115—138, średnia — — —, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 23-go października r. 1884.

Sytuacje targu mało zmienione. Dowóz pszenicy osią i z próbek wynosił około 700 korey.

Usposobienie dlań wyczekujące niepewne. Powietrze spokojne odbierało młynarzom chęć kupna.

Ceny podtrzymane zostały zakupami pszenicy przez kupców prowincjonalnych.

Płacono za pszenicę wyborową po 6.95 netto na stacji Praga, czyli z odstawą na wiatrak 7.20, licząc koszt odstawy 25 kop. od korca; średnia 6.75, 6.82¹/₂, 6.90 z fur, jedna partja kupiona w składach z odstawą do młyna mechanicznego, cena z odstawą 6.95, netto 6.80; gorsza po 6.40 na kolei terespolskiej z odstawą na wiatrak, czyli po potrąceniu 6.15.

Dobre gatunki ziarna zachęciły do kupna, szczególnie ku końcowi czasu targowego.

Żyta wystawiono na sprzedaż około 1,000 korey tak z próbek jak osi.

Płacono wyborowe z fur 5.20, 5.22¹/₂, i 5.25, na kolei terespolskiej też płacono 5.25, lecz cena ta po potrąceniu kosztu odstawy do młyna mechanicznego wynosi 5.10.

Średnie płacono 5.10, 5.12¹/₂, 5.17¹/₂, z fur.

Jęczmienia drobne partyjki w gatunku niezadawalniającym osiągały 4.55.

Owsa około 150 korey rozprzedano po 2.90, 2.95 i 3 rs. Tę ostatnią cenę osiągnęto tylko za wyborowy.

100 korey grochu ofiarowywano z próbek, lecz ponieważ jeszcze nie przybył, przeto pomimo, iż był dosyć ochoczo targowany, sprzedany nie został.

Żądano 6.60.

J. Wł.

Sprawozdanie o handlu mąką.

Handel mąką ciągle w bardzo niefortunnym znajduje się stanie.

Zeszłoroczny nieurodzaj i wysokie ceny mąki u nas spowodowały, że tak z zagranicy jak z Cesarstwa zarzucono rynek nasz mąką bardzo piękną i dobrą, stosunkowo tańszą, a przytem udzielaną na wysoki kredyt.

Młynarze nasi przy wysokich cenach pszenicy, a tembardziej przy jej mizernej jakości, nie mogli walczyć z tą konkurencją.

Ceny mąki obniżyły się znacznie, zapasy się wzmogły i nasz przemysł mączny uleść musiał w walce ze stratą.

Zbiory tegoroczne wypadły bardzo świetnie, tak co do jakości, jako też i co do ilości i zdawało się, że niskie ceny pszenicy wpłyną korzystnie przynajmniej na zbyt, tembardziej, że w tych warunkach zagranicą dostawiać mąki nie mogła.

Z drugiej strony korzystną też zdawała się i ta okoliczność, że długi czas brak wiatru i susza umniejszały produkcję w skutek czego zapasy wyczerpywać się zaczęły.

Pomimo to jednak ceny mąki pozostają ciągle na dotychczasowym niskim poziomie i zbyt jak był tak jest ciągle trudny.

Konsumenci skarżą się na to, iż ceny mąki są stosunkowo do cen zboża za wysokie i powstają przeciwko wymaganiom producentów, podczas gdy z drugiej strony młynarze utyskują na brak obrotu i tem samym przy znacznych ilościach towaru usposobienie jest słabem, a ceny się obniżają.

W obecnej chwili młyny poruszane siłą wody i wiatrakami nie omieszkają skorzystać z przyjaznej dla produkcji pory, co rozumie się, zwiększy jeszcze więcej zapasy i podniesie podaż — wzmocnienia się więc usposobienia przewidywać nie można.

Notowania są następujące z różnych młynów:

№ 1/2	12.25, 11.25, 11 rs.
№ 2/2	11.25, 10.25, 10.25, 9.75.
№ 3/2	9.75, 9, 8.50.
№ 1	8.50.
№ 2	7.25 za pięć pudów wraz z workiem.

Krupczatka pierwszy gatunek 11.25 do 11.40, drugi 9.25 do 10.25 również za pięć pudów łącznie z workiem.

Mąka zagraniczna 13.50, 14, 14.50, 15 rs. za worek sześciopudowy, stosownie do gatunku.

Również bardzo niższe są ceny mąki żytniej. Miejscowe młyny notują 7 rs., 7.25, 7.50 za pięć pudów, prowincjonalne 6 rs. do 6.25.

Ceny zresztą jak dotąd tak i teraz zależne są od samych osób tranzakcyj zawierających, a wielką rolę gra ilość, wysokość kredytu i pewność płatnicza.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Cena skór na targu praskim i w tygodniu ostatnim w poprzednich mocno się trzymała, a nawet podniósł znowu o 30 do 50 kop. na sztuce.

Płacono na rynku w sprzedażach na oko na żywego ciu od 9 do 18 rs., stosownie do gatunku.

Wyborowe, wyjątkowo piękne i grube nawet wyższe były ceny.

W handlu na wagę kolejne te zwyżki znaczną w różnicę.

Za skóry nieoczyszczone z rogami płacono jak następuje: Za fut skóry w sztukach lekkich 60—65-funtowych 65—70-funt. 26 kop. 70—75 fut. 17¹/₂ kop. i dalej sze 75—80-funtowych po 18.80 do 85 funtów waży kop. za fut.

Przyczyna tej zwyżki cen skór od kilku tygodni trzyma się głównie w tem, iż panująca obecnie stagnacja zupełna w handlu skórami cielęcymi i brak ich na targu, skłoniły garbarzy, którzy dotąd tylko tego materiału surowego potrzebowali do ograniczenia tej fabrykacji do minimum i zwrócenia się do skór wołowych.

Zwiększenie zapotrzebowania podniosło cenę. Dalej do zwyżki cen przyczynia się również cło utrudniające konkurencję skórami skopowemi zagranicznymi.

Pamiętać jednak należy, że cło to niezadługo zmienione zostanie. Jak wiemy, obniżka być ma prawie o połowę. Wysoka więc ta cena po nowym roku, w chwili zwyżki stagnacji, niekorzystną dla garbarzy okazać się może.

Skórki cielęce prowincjonalne płacono 21 do 22 rs. za pud Warszawskie 2.10 do 3.40 za parę.

J. Wł.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dn. 22-ym października r. 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Warszawa, Freta 36, — Zygmunt Grabowski, Bodnarska 23, — Michel Zurowitz, — Wojcikewicz, Złota, — Kuczera, Hoża 2, — Kostrzewski, Nowy-Świat 29.

CZYTELNIA (3147)

przy ulicy Berga nr 16, tam gdzie szkoła handlowa, posiada znaczny wybór nowości w pięciu językach.

Zarząd

drogi żelaznej nadwiślańskiej

Z dnia 15 (27) września po 1 (13) grudnia r. b., wprowadzone zostały w wykonanie nowe taryfy specjalne na przewóz transportów zbożowych pełnymi wagonami ze stacyj dróg żelaznych moskiewskokurskiej i kursko-charkowsko-azowskiej do Gdańska i Neufahrwasser przez Kursk—Kijów—Kowel—Hłowo. (1242)

— Para koni przybyłych ze wsi, rosłych, powozowych, maści gniadej, do sprzedania. Wiadomość w kantorze wynajmu powozów w hotelu Europejskim. (3383)

Rezkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Ochodzą		Przychodzą	
	godziny		i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9 50	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10	rano	5 55	po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50	wiecz.	10 10	rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą 16dzką.				
Kurjerski 2 klasy	9 15	wiecz.	6 15	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15	po poł.	2 35	po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10 35	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4 40	po poł.	8 25	rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3 50	po poł.	1 49	po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15	rano	7 48	wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8 13	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10 13	rano	7 43	wiecz.
Osobowy 3 klasy	6 48	wiecz.	3 33	rano
Pocztowy 3 klasy	11 38	wiecz.	9 8	rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3 40	po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8 12	rano
Osobowy do Lublina	7 45	rano	10 54	wiecz.
Nadwiślańska do Miawy:				
Pocztowy	6 50	wiecz.	10 43	rano
Osobowy	9 20	rano	8 17	wiecz.

— Statki parowe odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana — Z Nowej-Aleksandri (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandri (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— Statek „Zefir“ kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandri w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

Дозволено Клеуспором — Баршава 12 (24) Октября 1884 г